

Media, jako narzędzie ZKP. Jak podnieść jakość działania?

Media wydają się spełniać nader istotną rolę w mediacji pomiędzy instancją działającą, a adresatem, czyli ludźmi. W omawianym przeze mnie przypadku, kiedy to głównym inspiratorem podejmowanych działań jest Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, a odbiorcami, od których oczekuje się bardziej lub mniej skryształizowanej tożsamości Kaszubskiej, czy też szerzej pomorskiej.

Gdy mowa o łączności działaczy ZKP, która ma swój punkt zaczepienia w Gdańsku z odbiorcami rozsianymi po całym Pomorzu, należy zwrócić uwagę jak wielkim narzędziem dysponujemy. Przy dzisiejszej tendencji do użytkowania telewizji, internetu jako źródła informacji, kształt, w jakim media przedstawia kulturę kaszubską, będzie reprezentatywny i zdeterminuje ten obraz w wielu domach. A to rzutuje bezpośrednio na kształtowanie pomorskiego społeczeństwa, rozwój kaszubszczyzny, dalsze działania ZKP i oblicze podłoża na jakie padają w długotrwałej perspektywie. Bowiem pion sprawczy, jeśli chodzi o inicjatywy kulturalne poświęcone naszemu regionowi zawsze znajduje się w centrach, czy mowa o Gdańsku, Słupsku, Kartuzach, Bytowie, Kościerzynie itd. Ci, którzy mają być odbiorcami, bynajmniej nie biernymi, rozsiani są gdzieś pomiędzy i to oni są obiektem wpływów, odbiorcą medialnych komunikatów, stanowią większość społeczeństwa kaszubskiego, pomorskiego. A wpływ mediów na jego kształt jest bezwzględny.

Jak wyglądają Media na Pomorzu i w jakim stopniu spełniają statutowe cele Zrzeszenia: tj. rozbudzanie inicjatywy dla rozwoju społecznego, kulturowego i gospodarczego regionu, rozwijanie kaszubsko-pomorskiej myśli społecznej, szerzenie znajomości tradycji i wiele innych.? Czy te zamierzenia sukcesywnie zostają wprowadzane w życie? I na ile ,media odpowiadają potrzebom Pomorzan świadomych swej tożsamości, a na ile Pomorzan, u których świadomość tę trzeba dopiero rozbudzić?

Mówiąc Media w naszym regionie, mam na myśli cztery płaszczyzny komunikacji między nadawcą i odbiorcą: prasę, radio, telewizję i również niezmiernie ekspansywne medium, jakim jest Internet. Każda z jednostek skupionych w jednej z grup zdaje się być zupełnie autonomiczna, przedstawiając Kaszuby w charakterystyczny, a w niektórych przypadkach nawet utarty sposób. Mamy kolejno dwie linie rozwojowe tego zagadnienia. Pierwsza: jeśli odbiorca jest aktywnym członkiem Zrzeszenia, sam bierze udział w wydarzeniach, które są później relacjonowane a problematyka jest mu znana, jest w stanie

krytycznie spojrzeć na obraz środowiska kaszubskiego przedstawionego przez media, poprzez odniesienie go do tego, co sam zobaczył i usłyszał. Druga natomiast, bardziej niebezpieczna, ale jednocześnie stwarzająca też możliwości działania, polega na tym, że osoby, którym kultura Kaszub jest obca, bądź zetknęły się z któryś z zagadnień, są odbiorcą chłonącym wszystko, czego się dowiedzą w takiej postaci, w jakiej będzie to przedstawione. Taki odbiorca powinien stanowić większość grupy docelowej kaszubskich mediów. To jego należy pobudzić do działań, które w minimalnym aspekcie skoncentrują się na wypisaniu wniosku o przystąpieniu dziecka do nauki j. kaszubskiego. Zatem obok poszukiwania straconego czasu antenowego powinniśmy położyć nacisk na jakość wizji kaszubszczyzny prezentowanej przez nasze media.

W studiach nad mniejszościami etnicznymi prowadzonymi przez teoretyków literatury został poruszony nader istotny problem. Otóż największym zagrożeniem dla małych kultur jest dyskurs, jakim się posługują. Aby zaznaczyć swoją autonomiczność, samowystarczalność używają radykalnych haseł, mnogich symboli. Owo niebezpieczeństwo tkwi nie w kulturze masowej jej ekspansywności. Otóż istnieje możliwość, że w pewnym momencie symbole i hasła zaczną przysłaniać starannie wypracowaną i kształtowaną latami małą kulturę. Obawiam się, że taka sytuacja jest możliwa również na Pomorzu. Jeśli ową „bijącą rekordy oglądalność „Rodnej Zemi” będzie krąg działaczy kaszubskich utożsamiała z nabożeństwami w języku kaszubskim, bądź z piosenkami śpiewanymi na tle z sztandarowym zielonym krajobrazem, nie wróżę zainteresowania kulturą regionu, a co za tym idzie brak jakichkolwiek działań z prostego powodu... braku rąk do pracy. Odnoszę wrażenie, że środowisko kaszubskiej inteligencji w euforii z powodu ciągle wzrastających możliwości mediów zatrzymało się na etapie radości, a jakiegokolwiek debaty na temat programów regionalnych zastygły na etapie pochwał i niekończących się gratulacji. Zupełnie jakby w małym środowisku nie można było wyjść przed szereg i poprosić o więcej. Zapomnieliśmy chyba, że to krytyka jest źródłem postępu. A sposobem na jej odparcie jest działanie, zmierzające ku lepszemu, nie natomiast odbijanie argumentów. Czas antenowy przeznaczony dla Kaszubów rośnie, wraz z nim rosną też możliwości dotarcia do coraz większej liczby osób, priorytetem jest, aby każdy mógł znaleźć to, co w problematyce regionu jest mu bliskie, bądź przez swoją atrakcyjność bliskie mu się stanie.

Ostatnimi czasy wiele istotnych zagadnień zostało poruszonych przez program Kaszebe. Nowa forma, atrakcyjne dekoracje, istota rozwijanych tematów, wszystko to sprawiło, że program na nowo, nieco inaczej pokazał zagadnienia kaszubskie i pomorskie. Z niepokojem jednak obserwujemy jak krucha jest struktura programu i jego zakorzenienie w istotnych debatach kulturowych i politycznych Zrzeszenia. Kształt jakiego nabył program był

efektem pracy wielu ludzi. Na oczach widzów jego forma się krystalizowała i utwardzała, wraz ze zmianą kadry proces ten rozpoczyna się od początku. Zdecydowanie negatywnie oceniam zawirowania organizacyjne i ich wpływ na program. Koniecznością wydaje się, aby za kształt odpowiadały osoby, które nabyły pewnej orientacji w życiu regionu, od strony politycznej, jak i kulturalnej. Niemniej do pozytywnych kwestii należy bliskość tematyczna programu z realiami działalności Zrzeszenia. Co do propagowania kultury, szczególnie ostrożnie proponuję podnosić kwestię tzw. młodych zespołów kaszubskich, którym należy pomóc w promocji. Otóż gusta muzyczne są sprawą śliską, jak mówi stare przysłowie o gustach się nie dyskutuje, ani nie poddaje w wątpliwość. Zatem należy nader rozważnie planować w nim część artystyczną, jeśli ów program ma być poważnie traktowany, jako organ opiniotwórczy, informacyjny i reprezentatywny dla społeczności kaszubskiej.

Głównym problemem stosunkowo niewielkiego środowiska lokalnego jest brak kadry dziennikarskiej. Problem ten wielokrotnie zaznaczany przez profesjonalistów, pytanych o przyczyny słabo spełnianej funkcji kontrolnej wobec lokalnej władzy, braku analizy, wyciągania wniosków. Rzeczywiście trudno ją znaleźć w środowisku polskojęzycznym i tym bardziej posługującym się językiem kaszubskim. Dzięki mediom jednak, tu dużą zasługę przypisujemy Radiu Kaszebe wielu młodych ludzi zaczęło uaktywniać swoją często bierną znajomość języka i także kultury Kaszub. Jeśli chodzi o media jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że akcje pociągają za sobą następne, toteż słuchając języka kaszubskiego np. w radiu słuchacz oswaja się z nim, mówi o tym następnym i proces trwa. Im więcej osób, które czują, że problematyka kaszubska staje się im bliska, tym większa szansa, aby Kaszuby żyły, nie zamykały się w skansenach. W żadnym wypadku nie sugeruję negocjowania symboli naszej kultury, ale znaki muszą być symbolem postępu, życia, rozwoju, nie pustym desygnatem. Idąc dalej, im więcej znaków, symboli tym większe wrażenie odrębności, pewnego rodzaju sprzeciwu. W osobach będących wewnątrz środowiska taki stan rzeczy nie budzi niepokoju, natomiast dla ludzi, którzy nie wiele wiedzą, co więcej nie są przekonani, że chcą wiedzieć, będzie budziło reakcję obronną. I odpowiedź będzie jednoznaczna, chęć odizolowania się od środowiska, które wydaje się egzotyczne, budzące niepokój. Dlatego największym zadaniem jakie mają media do spełnienia w najbliższym czasie, to otworzyć Kaszuby dla tych, którzy nie odnaleźli swojego związku z regionem, przedstawić środowisko pomorskie tak, aby stało się niewyczerpaną kopalnią diamentów, dla tych którzy ową chęć kopania wykażą i będą robić to rzetelnie, pracowicie, z prostego powodu- miłości do regionu, którego dziedzictwo rozkłada swoje podwoje u ich stóp.